Nr. 86 We Lwowie, [Sobota] dnia 26. Marca 1892. Rok XXV.

Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adar, Rue des saints Perès 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

## Rozdwojenie władzy.

**Lwów** 25. marca.

Przesilenie gabinetowe w Prusiech na razie przynajmniej zażegnane. Powtarzamy w Prusiech — bo w Niemczech pozostaje pozornie wszystko, jak było. Generał Caprivi nadal pozostaje kanclerzem rzeszy. W Prusiech natomiast stosunkowo radykalne zaszły zmiany. Ustąpił hrabia Zedlitz ze stanowiska ministra oświaty i miejsce jego zajmuje sekretarz stanu Bogge. Czy hrabia Zedlitz był wytrawnym mężem stanu i fachowym ministrem oświaty, tego w tej chwili rozbierać nie chcemy, faktem jest, że był prononsowanym politykiem. Przedłożeniem szkolnem jasno i dobitnie skreślił swoje stanowisko. O jego następcy wiadomo tylko, że jest biurokratą, że się przekonaniami swojemi przechyla do konserwatystów — będzie on musiał barwę swoją dopiero pokazać. Los hrabiego Zedlitza podziela także generał Caprivi w charakterze swoim, jako prezydent gabinetu pruskiego. Ustępuje on z tego stanowiska i złożył tym krokiem dowód pewnej stałości przekonań politycznych. W sprawie reformy szkolnej podzielał zapatrywania swojego kolegi, hrabiego Zedlitza, bronił w Sejmie jego projektu i z tego stanowiska logiczne wyciąga konsekwencje. Z wielu stron starano się przekonać generała Caprivi'ego i wmówić, że ustąpić nie potrzebuje, bo w reformie szkolnej nie jest zbyt angażowany. Namowy te były jednak bezskuteczne. Generał Caprivi nie jest już prezydentem ministrów pruskich. Stanowisko to zajmuje od dzisiaj hr. Eulenberg. Czy w ten sposób przesilenie załatwione? Niemcy i Prusy będą w kłopocie z odpowiedzią na to pytanie, w najlepszym bowiem razie załatwienie może się odnosić do — rządowego przedłożenia szkolnego. Zachodzi natomiast obawa przesilenia poważniejszego. Wraz bowiem z ostatnią publikacją w urzędowym *Reichsanzeigerze* rozpoczyna się rozdwojenie, jeżeli tak powiedzieć można, psychologiczne, w rządzie berlińskim. Dotychczas państwo niemieckie i Królestwo pruskie miały wspólną samowiedzę w cesarzu, sejmie dwudzielnym i kanclerzu; od tej chwili najważniejszy może organ rządowy, bo kanclerz-prezes ministrów przepoławia się na dwa. Nie ułatwia to ani jedności, ani sprężystości działań rządowych. Ponieważ hegemonja pruska więcej znaczy, więcej waży od federacji niemieckiej — okoliczność ta dwuosobowości najwyższego bezpośredniego urzędu federacyjnego bez urzędu pruskiego będzie sprowadzała tak wielkie niedogodności, że chyba długo nie potrwa. — Tylko karność dziennikarstwa niemieckiego nie pozwala mu zbyt namiętnie wyciągać wniosków z wypadków, a wypadków samych podciągać pod istotne ich przyczyny. Najostrożniejszy przecież umysł widzi, że zamysły Wilhelma II. nie biegną po żadnej linji prawidłowej, że żadna matematyka logiczna nie wykreśla im kierunków, że raczej są one dziećmi chwilowego porywu, a jeżeli pod niemi wszystkiemi spoczywa jakaś myśl rdzenniejsza, głębsza, i przez to spokojniejsza i trwalsza, to — przysypuje ją tyle lekkiego pyłu, tyle zbytecznego kwiecia, przystojniejszego dzieciom raczej niż mężom dojrzałym że nie wątpiąc o oryginalności, nawet o względnej wyższości człowieka, postawić jednak trzeba pytanie: czy jest to rzeczywiście oryginalność i wyższość historyczna — dla dziejów politycznych wartość jakąś mająca?

Bismarczycy mają teraz doskonałą sposobność do tego, co Niemcy obejmują wyrażeniem *Capital schlagen*. Naraz zaczęło się i prawo szkolne, i fundusz gadzinowy bez wyraźnego wyrzeczenia się pretensji przez spadkobiercę praw Jerzego V. i przesilenie gabinetowe i niepewność w polityce zagranicznej. Gdyby Bismark nie był tak sędziwym, chociaż sędziwość tę nieoszacowany nieuk z Monachjum, dr. Schweninger oddawszy się wyłącznie tylko konserwacji ekskanclerza, umie jakoś podpierać i łatać — gdyby nie zbliżający się siedmdziesiątyósmy rok, kto wie, czyby nie zaczęto uczuwać magnetycznego bieguna we Friedrichsruhe? Szczególniej narodowcy, których tak lęka się Wilhelm II. — nie gniewaliby się na los, gdyby im znowu dał Bismarka — a dał o jakie dziesięć lat młodszego. W Karlsruhe niedawno o nim tylko myślano głośno na bankiecie dwudziestopięciolecia stronnictwa liberalnego. Nowe czasopismo w Kolonji, za pieniądze zapewne lauenburskie, popierać będzie sprawę polityki bismarkowskiej w Niemczech. Niestanowczość nowego kursu koniecznie musi nasuwać umysłom kurs dawny, jako lepszy. Rok bieżący dopiero pokaże, czy Wilhelm II. może być człowiekiem historycznym; Bismark już się nim stał i jest.

## Korespondencje.

**Wiedeń** 23. marca.

(Regulacja waluty. — Skandaliczna sprawa.)

Wojskowe czasopismo *Reichswehr* wystąpiła z artykułem, w którem regulacja waluty przedstawia się z innej zgoła strony, aniżeli z finansowej. Nawiązując do przemówienia jednego z członków ankiety, przedstawia *Reichswehr* regulację waluty jako konieczność ze stanowiska wojskowego, gdyż tylko w ten sposób uzyskać może państwo skarb wojenny w złocie. W ten sposób przedstawiona sprawa uniemożliwia co do samej kwestji regulacji wszelką dyskusję, a już z pewnością Koło polskie — o ile przedstawienie rzeczy przez *Reichswehr* jest prawdziwem, zrezygnować musi z wszelkiej opozycji. Ale i z innego jeszcze stanowiska rewelacje wojskowego organu zasługują na uwagę. Z chwilą podjęcia przez rząd akcji regulacyjnej ogólnie sądzono, że pokój zapewniony być musi na dość długi przeciąg czasu, skoro rząd odważa się na tak wielką operację finansową. W oświetleniu *Reichswehr* odwrotnie zdaje się, jakoby regulacja waluty była ostatnią czynnością, potrzebną do pogotowia wojennego, a raczej zdaje się, jakoby o regulację waluty w ogóle nie szło i że takowa w rezultacie nawet do skutku nie przyjdzie, gdyż wszystko dąży tylko do jednego celu: do uzyskania skarbu wojennego. Jeżeli rząd nagromadzi w kasach za kilkakroć zł. złota, a raczej skoro tylko zdąży do zamiany swych olbrzymich zapasów kasowych na złoto, co wszakże w ciągu kilku miesięcy stać się może, skarb wojenny jest już gotowy. W razie wojny odpada zatem potrzeba zaciągnięcia na samym wstępie i w najgorszych warunkach pożyczki, złoto idzie na wydatki wojenne, a dalej następuje pożyczka wewnątrz monarchji za pomocą asygnat państwowych o przymusowym kursie. Jeżeli tak rzecz weźmiemy to w istocie szkoda tylko długich dyskusyj, sprzeczek i swarów, co do wysokości relacji i innych szczegółów regulacji waluty, która w rzeczywistości wcale przeprowadzoną nie zostanie. Rzecz prosta, że piszę to wszystko tylko na wiarę zacytowanego organu wojskowego, nie wypowiadając wcale własnego zdania.

Brzydka sprawa, o której milczy całe niemal dziennikarstwo wiedeńskie, wyszła na jaw w zarządzie tutejszych telefonów. Pięciu urzędników zarządu wystósowało do ministra handlu memorjał pełen najcięższych zarzutów przeciwko dyrektorowi Towarzystwa. Zarzucano mu w pierwszej linji, że nadużywając swej władzy polecił oficjalistkom by przywoływały go zawsze, skoro kancelarja cesarska, ministerstwo spraw zagranicznych, ambasady, znaczniejsi bankierzy i t. d. żądają rozmowy. Dyrektor podsłuchiwał te rozmowy i fruktyfikował je na giełdzie, a może też w kierunku politycznym. Nadto zarzucono mu, że nadużywając swej władzy, wywierał presje na zajęte przy telefonie oficjalistki i wprowadził demoralizację, której szczegóły usuwają się z pod opisu w piśmie polskiem. Minister handlu przekonawszy się o słuszności zarzutów, natychmiast dyrektora usunął i oddał zarząd prowizorycznie urzędnikom ministerstwa; równocześnie rozpoczęto kroki celem upaństwowienia przedsiębiorstwa „Niezawisłe“ dziennikarstwo wiedeńskie, które rok rocznie pobiera stałe łapówki od zarządu telefonów, zamilczało o całej sprawie, mimo, że memorjał, adresowany do ministra, wyszedł w druku i kursuje po Wiednie w tysiącach egzemplarzy. Sprawiedliwość każe mi zanotować, że Scharffa *Sonn. u. Montags Ztg.* jakoteż antisemicki *Volksblatt* przyniosły jednakże o tym skandalu wzmiankę.

*Adin.*

## Żer dla Moskali...

Niespodziewane przesilenie ministerjalne w Berlinie, noszące nawet na sobie cechy przesilenia państwowego — stało się istnym żerem dla polityków i dyplomatów rosyjskich. Gaudium też w Petersburgu jest powszechne i nigdy w stosowniejszą porę dla Rosji nie mogły zaskoczyć wypadki w Niemczech. Wyklinane i ośmieszane przez publicystów rosyjskich formy i duch konstytucyjny zachodniej Europy, tym razem oddały niedźwiedzią przysługę despotycznej i autokratycznej Rosji—duch ten właśnie korzystając z praw i swobód obywatelskich, rozwinął taką potężną agitację przeciw nowemu kierunkowi rządu pruskiego na polu szkolnictwa, że rząd cofnąć się musiał, a cała stąd wytworzona sytuacja wewnętrzna, nie zostanie bez wpływu na politykę zewnętrzną Niemiec. Już dziś z przekąsem piszą w Petersburgu, że Prusy zaczynają się stawać krajem niespodzianek, a rząd nie ma odpowiednich sił i odpowiedniego poparcia w społeczeństwie niemieckiem, aby mógł pójść nowemi drogami...

Czy istotnie tak jest — nie należy przesądzać, a jedna, dość zresztą silna zawierucha ministerjalna, nie może definitywnie decydować o przyszłości — ale faktem jest, że rząd rosyjski oddaje się w tym kierunku różowym nadziejom i na nich buduje zamki — może być na lodzie, ale buduje... Nie trzeba też sądzić, aby politycy rosyjscy łudzili się tem, że stary Bismarck wróci do rządów — w to w Rosji, bynajmniej nie wierzą i nawet nie życzą sobie, raz dlatego, że obecni koryfeusze polityczni w Petersburgu nie mają najmniejszego zaufania do żelaznego, a dziś żartego przez rdzę księcia, a powtóre, wiedzą tam nad Newą dobrze, iż kogo raz zepchną wypadki, lub ludzie z takiego konia, na jakim Bismark tyle lat siedząc, zestarzał się — ten już drugi raz z tego samego konia komenderować nie będzie, bo i koń już kopytami trzasnął...

Ale w Rosji liczą na co innego. Dyplomacja moskiewska już zaciera ręce, czuje w powietrzu żer i spodziewa się zamieszania w Niemczech, a przedewszystkiem w Prusach u góry, w środku i u dołu; liczy na taką sytuację wewnętrzną cesarstwa niemieckiego, która skrępuje Prusom nogi i ręce na zewnątrz, a nadto tak nazwany „nowy kurs“ polityczny, inaugurowany i z taką energją prowadzony przez cesarza Wilhelma II., zacznie spadać na łeb, na szyję... Tak się spodziewają w Petersburgu i, co prawda, nadzieje ich nie są nieuzasadnione, przynajmniej do pewnego stopnia.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że dyplomacja rosyjska z całą siłą i perfidją rozwinie swoją działalność teraz przeciw osłabieniu trójprzymierza i nie ulega także wątpliwości, że dokładać będzie wszelkich starań, aby je rozbić i stworzyć w Europie inną kombinację polityczną, którąby zapędy Berlina okiełznała. Cokolwiek się robi w Europie, straszne widmo wojny zbliża się coraz bardziej, a w Rosji wiedzą o tem i czują lepiej, jak gdzieindziej — równie, jak są najmocniej przekonani, że bez względu na stronnictwa polityczne w Prusach, a nawet i w innych krajach Niemiec, Rosja poważnych sojuszników już tam nie ma i tylko liczy na złe skutki, wynikające z kolizyj i starć wewnętrznych, które dla Rosji są i będą zawsze pokrzepiającym żerem.

## Z prowincji.

**Rudki** 10. marca. (*Przedstawienie amatorskie.*) Za staraniem ludzi dobrej woli odbyło się u nas dnia 27. lutego b. r. przedstawienie amatorskie w sali rady powiatowej.

Odegrano dwie komedje Aleksandra hr. Fredry: „Pierwa lepsza“ i „Nikt mnie zna“.

Przed przedstawieniem i między aktami wygłoszono poetyczne utwory Aleksandra, Jan Aleksandra i Andrzeja hr. Fredry. Gra amatorów i deklamacje wypadły bardzo dobrze.

Dochód czysty był, jak na nasze stosunki, bardzo znaczny, wynosił bowiem przeszło 60 zł. Przeznaczono go na pomnik Aleksandra hr. Fredry.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami, która się przeciągnęła do białego dnia.

Za miłą rozrywkę, połączoną z dobrym celem, winniśmy wdzięczność szczerą panom inicjatorom, którzy mieli do pokonania nie małe trudności wobec braku środków materjalnych, szanownym amatorom za poniesione trudy i wyborną grę, a radzie powiatowej za pozwolenie urządzenia teatru amatorskiego w swoim obszernym i bardzo do tego odpowiednim lokalu.

Tutejsza publiczność cieszy się nadzieją następnych przedstawień, gdyż, jak słychać, hrabia marszałek pozwolił i na przyszłość korzystać z lokalu rady powiatowej i amatorom na chęciach nie zbywa, szkoda tylko, że tracimy znakomitą siłę, dotychczasowego reżysera, p. Krudowskiego, inżyniera rady powiatowej, który się przenosi do Bochni.

**Brody** 21. marca. (*To i owo*). Towarzystwo pedagogiczne urządza podczas postu publiczne odczyty na cele dobroczynne; pierwszy odczyt wygłosi d. 25. bm. prof. gimnazjalny p Szyndler o „Władzy książąt polskich w wieku XII. i XIII.“ Wstęp 20 ct. Filja tutejszego „Sokoła“ występuje po rez pierwszy i odegra d. 26. bm. komedję Abrahamowicza i Zielińskiego „Dobry Numer.“ Dochód na budowę własnego budynku.

Dziś zgromadziło się nauczycielstwo, by zastanowić się, jakich środków użyć, by krzywdę wyrządzoną przez zaliczenie Brodów do III. klasy pod względem płacy, usunąć. Uchwalono udać się z prośbą do zarządu głównego, posła p. Salego i dzienników krajowych z przedstawieniem o naprawienie wyrządzonej krzywdy.

(*F. L.*) **Zaleszczyki** 18. marca (*Pokorna prośba*). Nasz przesławny magistracie, — miasta wy ojcowie, — jak się o nas tu staracie, — niech się każdy dowie! — Że się w błocie aż topimy, — mniejsza zresztą o to, — piszą bowiem, że w stolicy — kraju także błoto. Lecz do błota i ciemności, trochę to za wiele. . Tak nie postępują sobie — miasta przyjaciele! — Od tygodnia w tych ciemnościach — miasto całe tonie, — nawet przed zwierzchnością gminną — latarnia nie płonie, — Nasz pan burmistrz jest we Lwowie — na wilegiaturze — a my tu w ciemnościach brodzim, — jako myszy w dziurze. — Wszyscy chodzą tu wieczorem — z bardzo wielką trwogą; — gdybyś dostał Apuehtina, — to nie wiesz od kogo? — Łamiem kości, kręcim nogi, — rozbijamy nosy, — z błota tego i ciemności — niejeden jest bosy — i kaleką. A dlaczego? — Że żałują odrobiny — oleju skalnego! Hej ojcowie, rajce miasta — miejcież raz sumienie! — Niech się wkrótce ta egipska — ciemność w światło zmieni. — Bo gdy dalej postępować — tak ładnie będziecie, — przy wyborach w senatory — z pewnością pójdziecie. — I będziecie też epitaf mieli ładny, taki: „Żałowali nam oleju, — więc poszli w duraki!“

(*n.*) **Przemyśl** 23. marca. (*Towarzystwo dramatyczne. — Koncerta*). Tutejsze Towarzystwo dramatyczne, które należało ongi do najwybitniejszych w kraju, chyli się coraz więcej ku upadkowi; świadczy o tem liczba przedstawień amatorskich, z każdym rokiem szczuplejsza, świadczy również fakt, że sympatja, jaką towarzystwo cieszyło się dawniej, została w ostatnich czasach bardzo podkopaną. Że utrata cenniejszych sił towarzystwa — wskutek przeniesień służbowych — wpłynęła w pierwszej linji na obniżenie ruchu w towarzystwie, to rzecz niezawodna, ale w równej mierze przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że w towarzystwie wyłoniła się partja, która kierownictwo sceny ujęła w swoje wyłącznie ręce, sama jedynie na deskach się popisywała, a innych — po za tem gronem stojących sił, do udziału w przedstawieniach nie dopuszczała. Gronko to, zwykło się bawić dla siebie, nazywano je też z przekąsem „towarzystwem wzajemnej adoracji“.

Wśród takich stosunków, zagrażających egzystencji towarzystwa, pożądaną była zmiana dotychczasowego zarządu towarzystwa, czego też dokonano na ogólnem zgromadzeniu członków, odbytem w dniu wczorajszym, pod przewodnictwem p. Gamskiego. Zgromadzenie, stosunkowo bardzo liczne, przedyskutowało nie jedną, dotąd praktykowaną niewłaściwość, a przy wyborze nowego wydziału, kierowało się zasadą, aby do zarządu wprowadzić siły świeże, zdolne do usunięcia anomalij i wprowadzenia towarzystwa na lepsze tory. Po nowym prezesie, którym wybrano dra med. p. Dukieta, jak niemniej po całym wydziale, a specjalnie po nowych jego członkach, spodziewamy się że potrafią pozyskać dla towarzystwa dawną wziętość i uczynią zeń ognisko prawdziwego, ogólnego życia towarzyskiego.

Na zgromadzeniu powyższem zamianowano p. Franc. Żygulskiego, inż. kol., przeniesionego stąd do Rzeszowa, a bardzo dla tutejszej sceny amatorskiej zasłużonego członka, — honorowym członkiem towarzystwa.

Bardzo ważną uchwałę powzięło też zgromadzenie postanawiając, ażeby Towarzystwo dramatyczne, posiadające salę, jedyną w mieście, nadającą się dla widowisk scenicznych, nie wynajmowało tej sali za żadną cenę dławidudom, zjeżdżającym tu rokrocznie z operetką niemiecką, a ustępowało jej tylko subwencjonowanym teatrom polskim i ruskim. Postanowienie to uszczupli znacznie dochody towarzystwa, ale z drugiej strony będzie miało tę moralną zaletę, że uwolni Przemyśl od najazdu *Vondraussen'ów*.

W ubiegłą niedzielę odbył się tu koncert śpiewaczki operowej p. Camilowej i barytonisty p. Bernhardta. Program i wykonanie onegoż zachwyciło publiczność; koncert pod względem artystycznym powiódł się doskonale.

W piątek, 25. bm. odbędzie się drugi takiż koncert w sali ratuszowej.

## KRONIKA.

**„Listy z kraju niewoli“.** Pod tym tytułem rozpoczynamy w poniedziałkowym numerze cykl artykułów, przedstawiających wewnętrzne stosunki w Królestwie polskiem. Autor, którego nazwiska z łatwych do zrozumienia powodów wymienić nie możemy — jest osiadłym z dawien dawna w Kongresówce obywatelem, znanym w literaturze. Spisuje więc własne, bardzo trafne obserwacje. Pierwszy artykuł traktuje o policji miejskiej.

**Kalendarz.** Sobota (26): Emanuela. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59, zachód o godzinie 6. minut 13.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Nekrologja.** W Warszawie zmarła Felicja z Gallów Kleczkowska, wdowa po adwokacie, matka b. docenta Politechniki lwowskiej.

**Kradzież literacka w „Kurjerze lwowskim“.** Zamieściliśmy w dniu wczorajszym protest czcigodnego księdza Zygmunta Chełmickiego przeciw nieprawnemu przedrukowi nowelli jego „Ben ti vi“ w *Kurjerze lwowskim*. Słusznie nazwał ks. Chełmicki fakt ten postępkiem, uwłaczającym najkardynalniejszym pojęciom przyzwoitości literackiej, gdyż szczególniej w naszych stosunkach, w których praca piórem zalicza się bezwzględnie do rzędu poświęceń osobistych, okradanie polskiego autora z jego skromnego dochodu, jest wstrętnym wyzyskiem, zasługującym na bezwzględne potępienie. To też z oburzeniem najwyższem konstatujemy, iż redakcja *Kurjera lwowskiego* systematycznie uprawia ten proceder haniebny już od dłuższego czasu, pewna bezkarności wobec autorów warszawskich. Redaktorowie *Kurjera lwowskiego*, zapełniający swój organ skandalem i przedrukami, zechcą nie zapominać tak szumnie przez siebie wygłaszanych haseł na temat wyzysku pracy przez kapitał!

**Do wiadomości urzędu budowniczego** podajemy, że restauracja domu przy ulicy Sykstuskiej l. 11 odbywa się w ten sposób, iż lada chwila rudera ta może runąć i spowodować katastrofę. Należałoby wysłać natychmiast komisję, któraby dokładnie oglądnęła walącą się chałupę i wydała stosowne zarządzenia. Dodać musimy, że szynk, znajdujący się w parterowych lokalnościach, jest dotychczas otwarty!!

**Wystawę szkiców** w tutejszym salonie sztuk zwidziło w pierwszym dniu jej otwarcia 520 osób, onegdaj zaś przeszło 700. Artyści malarze i rzeźbiarze zapowiedzieli nadesłanie jeszcze wielu dzieł, które zapełniać będą miejsca, opróżnione po rozsprzedanych szkicach i w ten sposób wystawa ustawicznie będzie świeżą i zapełnioną.

**Wilki** ciągle spacerują po Bukowinie. W ostatnich dniach gromada tych drapieżców pojawiła się pod Jakobenami i zrządziła wielkie szkody wśród bydła.

**Ogromne wzburzenie** panuje pośród ludności w Czerniowcach z powodu niebywałej drożyzny mięsa. Magistrat, jak wiadomo, zarządził, aby rzeźnicy sprzedawali oddzielnie mięso, a oddzielnie kości. Rzeźnicy zastosowali się do rozporządzenia, ale podnieśli cenę mięsa bez kości na 70 ct. za kilogram, z kośćmi zaś na 56 ct.

Sprawę kartelu rzeźników poruszono w radzie miejskiej, onegdaj zaś obradowała nad tem ankieta, zwołana przez magistrat.

**Manewr wyborczy.** Rumuńska gazeta, wychodząca w Czerniowcach, zamieściła doniesienie, iż oddalony ze służby radca domen funduszu orjentalnego, br. Mikołaj Mustatza, w najbliższym czasie będzie przez rząd centralny zrehabilitowany i przywrócony do dawnej godności urzędowej. W operetkowem życiu naszem — pisze *Gaz. pol.* — możliwemi są wszelkie dziwolągi, więc też i w danym wypadku trudnoby twierdzić, ażali protekcja i intryga okażą się bezsilnemi. Atoli to jest faktem, że w sprawie p. br. Mustatzy do tej chwili nie zapadła żadna decyzja ministerstwa i że doniesienie gazety rumuńskiej miało na celu rehabilitację tego kandydata wobec mieszczan, którzy właśnie tego dnia popołudniu mieli odbyć zgromadzenie wyborcze dla naradzenia się nad kandydatami do sejmu. Manewr nie zawiódł: część mieszczan istotnie obwołała p. Mustatzę kandydatem.

**Rozwód deputowanego.** Clémenceau, głośny deputowany francuski i redaktor naczelny dziennika *Justice*, rozwiódł się z żoną. Skarga wyszła ze strony męża i proces wypadł na jego korzyść.

**Na bruku.** Przed kilku miesiącami osiadł na stałe w Paryżu książę Sochantin, radża Benaresu, pozbawiony tronu przez Anglików, za co odbierał sześć tysięcy funtów szterlingów rocznej pensji. Oczywiście radża bez przyjaciółek swych obejść się nie mógł, sprowadził więc ze sobą kilka bajaderek i wynajął wilę w Colombes. Aliści bajaderki, przyzwyczajone do swobody szerokich przestrzeni indyjskich, zbyt hałaśliwie zachowywały się. Sąsiedzi przeto radży po niejakim czasie zaskarżyli upadłego księcia przed sąd, który rozkazał mu wynieść się z willi w Colombes i poszukać sobie innego, ustronnego mieszkania. Sąsiedztwo bajaderek w samej rzeczy musiało być hałaśliwe i niewygodne, skoro radża dotychczas mieszkania sobie w okolicach Paryża znaleźć nie może i musi się tułać wraz z całem swem otoczeniem po hotelach paryskich.

**Przeciw „Sonntagsjägerom“.** Sejm Vorarlbergu uchwalił ustawę łowiecką, która zabrania polować w niedziele i święta. Podobno ostrze ustawy zwróconem jest przeważnie przeciw miastowym niedzielnym strzelcom, którzy będą musieli dla użycia tego sportu wyjeżdżać do Tyrolu, lub do Styrji.

**Lekarze w Rosji.** W samarskiej gubernji, jednej z najbardziej dotkniętych głodem, panuje epidemicznie tyfus. Owoż rząd wysłał z Moskwy i z Petersburga wielu lekarzy dla wzmocnienia zastępu miejscowych eskulapów. Jeden z tych lekarzy przemówił się z gubernatorem Samary i gubernator, jenerał gwałtowny i przyzwyczajony do tego, że przed nim wszyscy muszą stać wyciągnięci, jak struna, palnął w twarz lekarza. Miejscowe towarzystwo lekarskie zbadało sprawę, przekonało się, że gubernator winien, a że lekarz nie zasłużył sobie wcale na taką obrazę, wniosło więc do ministerstwa żądanie, aby gubernator został natychmiast usunięty z posady, inaczej wszyscy lekarze podadzą się do dymisji. A ponieważ w ciągu 3 dni nie dał rząd dymisji gubernatorowi, przeto wszyscy lekarze podali się do dymisji i opuścili swe posterunki. Owoż sprawa ta grozi przybraniem wielkich rozmiarów, bo ludność stoi po stronie lekarzy.

**Zmiana własności.** Dobra Ulanów z przyległościami w powiecie niskim nabył od p. Jadwigi hr. Mniszchowej marszałek powiatu mielęcego, p. Stefan Sękowski.

**Nową kryjówkę złodziejską** wykrył onegdaj ajent policyjny Günsberg. W grejzlerni Jana Sachanka, przy ul. Kopernika l. 41. zrobiono ścisłą rewizję i odszukano mnóstwo przedmiotów, pochodzących z kradzieży pokojowych i sklepowych, popełnionych w ostatnich miesiącach ubiegłego roku we Lwowie. Sachanek kupował kradzione rzeczy od znanych rzezimieszków Karola Szczelbińskiego, Mieczysława Jamińskiego, Władysława Jamińskiego, Józefa Stefanowskiego i Jakóba Haasa. Wszyscy ci amatorowie cudzej własności, znajdują się już pod kluczem. Niektóre rzeczy, a mianowicie zegarki skradzione p. Janikowskiemu, dał Sachanek do przechowania swojemu bratu Franciszkowi, pełniącemu obowiązki stróża w kamienicy przy ul. Kopernika l. 54. Zegarki te znaleziono w komórce ukryte pod podłogą. Jana i Franciszka Sachanków, oraz żonę pierwszego, aresztowała policja.

**W cerkwi wołoskiej** popełniono wczoraj śmiałą kradzież. Sprawca po rozbiciu zamku dostał się na chór a ztamtąd do przedsionka, gdzie porozbijał 4 puszki i zabrał znajdujące się w nich pieniądze. Policja zarządziła energiczne poszukiwania za złodziejami.

**Kronika brukowa.** Pani Stanisławie Sm. skradziono onegdaj z kieszeni płaszcza pugilares, zawierający 97 zł. Kradzież tę popełnił na placu Bernardyńskim niewyśledzony dotychczas chłopak, mogący liczyć około 16 lat, który zdołał ulotnić się.

Z piwnicy domu przy ulicy Akademickiej pod l. 8 skradziono onegdaj w nocy drzewo. Sprawcy wyjęli drzwi z zawiasów. Drzewo było własnością doktora S.

Srul Eisenbaum, czeladnik piekarski, wpadł onegdaj o godzinie 1. w południe z dwoma swoimi kolegami do piekarni J. Tarlaka przy ulicy Starozakonnej i pobił pracujących tam czeladników.

Pani Bronisławie R. skradziono wczoraj na cmentarzu Łyczakowskim pugilares, zawierający 15 guldenów i cztery pierścionki.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Głęboczek, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 4·0°C., najwyższa + 11·6°C., najniższa + 1·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby podniesie się do + 5°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 droc.; opadu nie będzie.

**„Smocza jama“** na Wawelu, tak chętnie odwidzana jako pamiątka przedhistoryczna, oczekuje rychłego naprawienia schodów, które zepsuły się tak, iż zejście, pomimo zezwolenia władz wojskowych, jest już od dłuższego czasu niemożebnem. Znalazł się prywatny przedsiębiorca, który kosztem około 600 zł. chce zbudować nowe schody, żąda atoli zezwolenia do pobierania opłaty po 5 ct. od osoby, chcącej zwidzić „Smoczą jamę“.

**Samobójstwa.** Kompozytor Baring w Londynie rzucił się pod koła pociągu i zginął na miejscu.

Ukończony słuchacz uniwersytetu, Wiktor May, pozbawił się w Krakowie życia, zażywszy znaczną dozę morfiny. Przyczyna tragicznego zgonu młodego człowieka na razie nie jest znaną. Wyszedł on z domu — jak donosi *N. Ref.* — pożegnawszy się z ojcem suchą uwagą, iż nie prędko powróci, i podążył w stronę Stradomia. Na ulicy uległ działaniu trucizny, a zwłoki pogotowie stacji ratunkowej odwiozło do mieszkania. Liczył 26 lat, był rygorozantem wydziału prawniczego.

**Protest.** Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny panie redaktorze! W tej chwili ku memu zdumieniu dowiaduję się, że *Kurjer lwowski* rozpoczął druk mojej nowelki „Ben ti vi“, pomieszczonej w całości wydania „W Brazylji“. Pospieszam za pośrednictwem organu, zostającego pod redakcją szan. pana, uznajmić, że *Kurjer lwowski* uczynił to nietylko bez mego zezwolenia, ale i bez mojej wiedzy. Przeciwko podobnemu postępkowi, uwłaczającemu

najkardynalniejszym pojęciom przyzwoitości literackiej, zakładam niniejszem stanowczy protest.

Racz przyjąć szan. panie redaktorze wyraz najgłębszego szacunku.

Warszawa, dnia 22. marca 1892.

Redakcja *Słowa*.
*Ks. Zygmunt Chełmicki.*

**Z Koła literacko-artystycznego.** W sobotę, 26. marca o godzinie 7. wieczorem mówić będzie Wojciech hr. Dzieduszycki na temat: „Żywa tradycja z życia szlachty przed rokiem 1848". Wstęp wolny dla rodzin członków i osób poleconych.

**Posiedzenie naukowe** sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 26. marca 1892 o godzinie 6. wieczorem (Rynek 10). Porządek dzienny: 1. O organizacji komórki, wykład z demonstracją (dalszy ciąg) Dr. Kadyj 2. Przedstawienie chorych, dr. Ziembicki.

**Ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego** urządza wydział czytelni w Kołomyi wieczorek dnia 26. marca w sali tamtejszej kasynowej.

**Na dochód głodem dotkniętych** urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Jaworowie w sobotę dnia 26. marca 1892 w sali ćwiczeń przedstawienie amatorskie z następującym programem: „Pierwsza Lepsza" komedja w 1 akcie Fredry. „Filiżanka Herbaty" komedja w 1 akcie z franc. Drosta. „Sąjcio" komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

**Walne zgromadzenie bractwa N. P.** królowy Polski — odbędzie się w pierwszą niedzielę maja jako w uroczystość, poświęconą ku czci N. P. Marji jako królowej korony Polskiej.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś w sobotę po raz drugi „Gondolierzy", operetka w 2. aktach Artura Sullivan'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Szyllera; wieczór o godzinie 7 „Robert djabeł", wielka opera romantyczna w 5. aktach Mayerbeer'a. Występ panny Adrjanny Busi, primadonny opery dal Verme w Medjolanie i występ pani Jadwigi Camilowej, oraz panów: Ignacego Warmutha i Juljana Jeromina, artystów opery włoskiej.

**Koncert pani A. Judic.** Zapełniony onegdajszego wieczora — pomimo cen podwyższonych — amfiteatr Skarbkowski, jest wymownym dowodem, że we Lwowie, Bogu dzięki, mieści się sporo ludzi zamożnych, ale... niestety, jakby z zasady... od teatru naszego stroniących. Faktem jest, że 9/10 publiczności wczorajszej, były to „dziegomije", niewidywane w teatrze absolutnie nigdy i przypuszczamy, iż z tą samą ciekawością i nonszalancją monetarną byliby oni wszyscy pospieszyli tłumnie na produkcje kuglarza indyjskiego lub Foiteso'w, z jaką przybyli wczoraj dla widzenia i posłuchania słynnej wodwilistki paryskiej. Wątpimy atoli, czy najwspanialsza sztuka, rodzima albo cudzoziemska, czy artyzm poważnie traktowany, wywierałby na nich tyle siły atrakcyjnej...

Co do produkcyj pani Judic, jesteśmy zdania, że okrzyczana ta w całej Europie „wielkość" operetkowa nieco niżej dzisiaj już stoi od poziomu swojej sławy. Nie da się zaprzeczyć, że pani Judic jest i aktorką obwyrną i śpiewa nienagannie — lecz na to potrzeba istotnie faworów specjalnie Paryża i głośnej reklamy paryskiej, aby z tem jedynie, czem ona rozporządza, tyle wrzawy robić w Europie... Tak, czy siak — mieliśmy jednak tę panią Judic we Lwowie i chyba w ciągu dalszej wędrówki swojej nie będzie ona uskarżała się na obojętność Lwowian dla.. reklamy paryskiej. *(St. W.)*

**„U kolebki narodu"**, dramat konkursowy, ukaże się w dniu 1. kwietnia b. r. na scenie tutejszej. Utwór ten osnuty na tle mitycznych dziejów naszej przeszłości, jest dziełem zasłużonego w historji polskiej sceny autora, Adama Bełcikowskiego. Poeta osnuł fabułę dramatu na przepięknem podaniu o Wandzie i o niemieckim księciu Rytygerze, malując barwnie i z niezwykłą siłą bój ów Lechitów z śmiertelnym wrogiem naszego narodu, z Niemcami.

Do wykonania tego dzieła przystępuje dyrekcja z całym pietyzmem. Próby, w których bierze udział cały personal dramatu, trwają już od tygodnia. Wystawa pod względem dekoracji, zbroi i kostjumów zapowiada się wspaniale.

**Dla stenografów** pojawiła się ważna publikacja. Jest nią czasopismo kwartalne pod tytułem: „*Stenograf polsko-ruski*". Pisemko to przeznaczone jest dla wprawy w czytaniu i pisaniu stenografii, oprócz tego zawiera wiadomości z dziedziny stenografii. Prenumerata roczna wynosi we Lwowie 1 zł. w. a. Adres wydawcy: J. Poliński we Lwowie.

**„Cavalleria rusticana".** Dwutygodnik francuski *Revue d'art dramatique*, o głośnej operze Mascagni'ego tak pisze: „Narody szczęśliwe nie mają historji, twierdzi stare przysłowie, przeciwnie dzieje się z szczęśliwemi partyturami. Historja „Rycerskości wieśn." znana już jest potrzeż wszystkim. Wiadomo, że młody Mascagni (a młodym był wtedy, gdy tworzył tę muzykę) zwyciężył na konkursie, ogłoszonym przez bardzo zręcznego i bardzo roztropnego p. Sozogna. Powitano w nim kompozytora narodowego, co jest niełada zaszczytem w ojczyźnie Palestryny, Cimarosy i Rossini'ego. Powodzenie przybrało rozmiary kolosalne. Nie widziano tryumfu tak szybkiego i stanowczego od czasu Rossini'ego, którego Stendhal pod względem powodzeń porównywał z Napoleonem! Właściwość Mascagni'ego stanowi pewien impet dramatyczny, przypominający Verdi'ego, a nawet Donizetti'ego. Jest to siła sama nad sobą nie panująca jeszcze, lecz zdolna wywierać wpływ na wrażliwość tłumów."

## Ostatnie wiadomości.

Dnia 25. b. m. odbywało się we Lwowie walne zgromadzenie „Prświty" towarzystwa narodowców, naznaczone pierwotnie na dzień 2. lutego, kiedy to odbył się osławiony moskalofilski wiec „wszechnarodowy". Jak słychać, ma przy tej sposobności być tentowanem pogodzenie się narodowców i „starych", którym to „starym" wiec ów wszechnarodowy namacalnie okazał, że są tylko pomiotłem w ręku ajencji rosyjskiej.

Według *Journal de Debats* policja paryska odkryła grupę anarchistów, która postanowiła „działać" za pomocą trucizny. Trzech z nich uwięziono. Znaleziono przy nich substancje, które sami przygotowali, odesłano dla zbadania do laboratorium chemicznego.

Wszystkie prawie dzienniki niemieckie wyrażają zdanie, że hr. Eulenburg zastąpi prędzej czy później, Caprivi'ego także na posadzie kanclerza. Ustąpienie zupełne hr. Caprivi'ego uważają tylko za kwestję czasu.

Hr. Eulenburg, urodzony 1831, był w ostatnich czasach naczelnym prezydentem Hessji-Nassau; między r. 1878 a 1881 był ministrem spraw wewnętrznych pod ks. Bismarkiem. Posiada wielkie wpływy u dworu i uchodzi za konserwatystę.

Sofijskie koła urzędowe otrzymały doniesienie o znacznym napływie w ostatnich dniach podejrzanych osobistości do Turn-Severynu. Skutkiem tego zarządzono ścisłe nadzorowanie portów dunajowych Bułgarji.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Praga** 25. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej postawił Mattusch, imieniem Staroczechów, a hr. Bouquoy feudałów — wniosek o odroczenie akcji ugodowej. Obaj motywowali żądanie swoje tem, że przy obecnem usposobieniu ludności, rozprawy nad przedłożeniami ugodowemi jedynie zaostrzyłyby istniejące kontrasty. Po nim zabrał głos namiestnik hr. Thun i rzekł imieniem rządu: „Rząd przyjmuje to do swej wiadomości, co ze strony posłów większej własności przed chwilą oświadczono tutaj, iż mianowicie oni obstawać będą silnie przy zobowiązaniach, przyjętych na wiedeńskich konferencjach ugodowych, a jedynie w interesie ewentualnego dokonania tej ugody, pragną na razie odroczenia narad. Rząd — dla którego stypulacje ugodowe są w równym stopniu obowiązujące, jak dla reszty uczestników konferencyj wiedeńskich, — przejęty jest tem silnem przeświadczeniem, że przeprowadzenie przedłożeń rzeczonych jest pierwszym warunkiem do osiągnięcia pokoju narodowościowego w kraju. Rząd nie może przeto nic innego, jak jeno dać dziś wyraz pragnieniu swemu, aby ta ugoda jak najszybciej we wszystkich swych szczegółach dokonaną została, aby przeto wszystkie, do sejmu wniesione przedłożenia ugodowe, jak najrychlej dyskusji poselskiej uległy."

Plener oświadczył na to, że takie stanowisko rządu w tej sprawie nie zadowala go wcale. Wszakże on formalnie gratuluje posłom z większej własności ich postanowienia, które jest w gruncie rzeczy niczem innęm, jak tylko odrzuceniem ugody! Następnie krytykuje mowca ostremi słowy postawę rządu i reprezentantów większej własności w kwestji ugody. Rząd ten zobowiązał się do rzeczy konkretnych i Niemcy upierać się będą przy tem, aby dopełnił tych zobowiązań swoich, leżących zresztą w zakresie jego mocy.

Proponowane odroczenie akcji zaostrzy na dłuższe czasy stosunek obu narodowości, Niemcy zaś nie zapomną ani na chwilę o żądaniach swoich, w punktacjach wiedeńskich wyrażonych, i wiecznie będą nalegać o urzeczywistnienie tychże.

W podobnym duchu przemawiał także Schmeykal.

Ks. Karol Schwarzenberg i hr. Palffy brali w obronę postanowienie większej własności, dowodząc, iż w obec fermentacji wśród ludności, przymusowe przeprowadzanie przedłożeń musiałoby pociągnąć za sobą jaknajgorsze następstwa dla pokoju narodowościowego. Podobnie dowodził Mattusch, poczem rozprawy odroczono.

**Berlin** 25. marca. *Reichsanzeiger* ogłasza uwolnienie Caprivi'ego z urzędu prezesa gabinetu, z pozostawieniem go atoli w urzędzie kanclerskim. Dalej uwolnienie hr. Zedtlitz'a od obowiązków ministra oświaty i mianowanie hr. Eulenburga prezesem gabinetu, a sekretarza stanu Bosse'go ministrem oświaty. Słychać, że hr. Zedtlitz zostanie starszym prezydentem Szląska. — Bosse liczy lat 66 i jest klerykalnym konserwatystą. W kołach liberalnych objawia się wielkie niezadowolenie skutkiem takiego wzmożenia się czynników konserwatywnych w gabinecie i przebąkują nawet o konieczności ustąpienia Herrfurtha i Miquela. Zastępstwo Prus w radzie związkowej pozostanie przy Caprivim.

**Paryż** 25. marca. Ścigany listami gończemi anarchista Ravachol, ma być ze strony ojcowskiej Prusakiem. Ponieważ widziano go chorym i bez środków do życia, więc rychłe wyśledzenie go i uwięzienie jest prawdopodobne. Już dawniej policja tropiła go skutkiem podejrzewania o morderstwo z rabunkiem. Temi dniami aresztowano innego anarchistę, który chciał dostać się do klubu anarchistycznego w roli lokaja, aby — wrzekomo — módz zatruwać potrawy dla członków klubu.

**Belgrad** 25. marca. Skupczyna przyjęła w drugiem czytaniu ustawę, dotyczącą Milana.

**Petersburg** 25. marca. Car z żoną przesiedlił się do Gatczyny.

**Wiedeń** 25. marca „Wiener Ztg." ogłasza nominację dr. Bronisława Dembińskiego na nadzwyczajnego profesora historji powszechnej, a dr. Ludwika Finkla, na nadzwyczajnego profesora historji austrjackiej przy uniwersytecie lwowskim.

Radcami sądu krajowego mianowani: zastępca starszego prokuratora państwa, p. Marcin Paszkowski, dla Krakowa, sędzia pow. Franciszek Sawicki, dla Wadowic, wreszcie sędzia powiatowy Teofiil Giebułtowski i sekretarz rady Mieczysław Szybalski — obaj dla Krakowa.

Wczoraj zmarła tutaj w 34 roku życia br. Betina Rothschild.

**Wiedeń** 25. marca. Kredyty 309·50; anglosy 147·75; laenderbanki 203·75 sztacbany 283; lombardy 83·75; [illegible] 61·30; renta majowa 94·27; węgierska złota renta 107·60.

**Praga** 25. marca. W programie obchodu jubileuszu Amosa Komeńskiego, jutro przypadającego, stoi między innemi: datek 5000 zł dla „Macierzy szkół średnich", datek 1000 zł. dla czeskiej szkoły ludowej im. Komeńskiego we Wiedniu; przezwanie placu pod Ślepą Bramą placem Komeńskiego; odświętne przystrojenie gmachów gminnych.

**Berlin** 25. marca. Ze strony kompetentnej zaprzeczają, jakoby przewódca centrum, hrabia Ballestrem był wczoraj u cesarza do Hubertusstocku.

**Luksemburg** 25. marca. Biskupa, wracającego z katedry do domu, opadł tłum żołnierzy i potłukł kamieniami, ledwo umknąć zdołał do domu. Napastników aresztowano.

**Turn-Seweryn** 25. marca. W ostatnich dniach zauważono tu znaczny napływ emigrantów bułgarskich. Z tego powodu rząd bułgarski zarządził środki ostrożności w północnych portach Dunaju.

**Marsylja** 25. marca. Z 2.000 pak z dynamitem, przesłanych tu z fabryki w Pankilles zginęło w drodze pięć sztuk. Przypuszczają, że kradzieży tej dopuścili się anarchiści, których jest bardzo wielu między robotnikami portowymi.



TEATR HR. SKARBKA.

**Dziś**
Po raz drugi:
**GONDOLIERZY**
operetka w 2. aktach A. Sullivana, librette S. Gilberta, tłumaczenie A. Kitschmana.

OSOBY:
Książę de Plaza Toro, grand hiszpański . . . Myszkowski
Księżna, jego żona . . . Waigel
Kasylda, ich córka . . . Skalska
Don Alhambra del Bolero, wielki inkwizytor . . . Skalski
Don Luiz, dobosz księcia . . . Gelb
Giuseppe Palmieri (Gondolierzy) . . . Laskowski
Marco Palmieri (Gondolierzy) . . . Jerzyna
Antonio (Gondolierzy) . . . Łomiński
Francesco (Gondolierzy) . . . Mielnik
Giorgio (Gondolierzy) . . . Se owski
Annibale (Gondolierzy) . . . Chudkowski
Giannetta (Dziewczęta weneckie) . . . Radwan
Tessa (Dziewczęta weneckie) . . . Kasprowicz
Fiametta (Dziewczęta weneckie) . . . Michlewicz
Vittoria (Dziewczęta weneckie) . . . Heinrich
Giulia (Dziewczęta weneckie) . . . Wilkus
Gondolierzy, dziewczęta, lud

Rzecz dzieje się: 1. akt na Piazetta w Wenecji, 2. trzy miesiące później w Baratarji w r. 1750.

Jutro po poł. o 3.: „ZBÓJCY", tragedja w 5. aktach F. Szyllera.
Wieczór o g. 7. po raz przedostatni w tym sezonie: „ROBERT DJABEŁ", opera romantyczna w 5. aktach Mayerbeera.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki szerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera